

II/780

Wspomnienia
Sylki do ZSR.

ARCHIWUM WSKRONIE

1.

Rodzina moja w roku 1940 składała się z 7-miu osób: rodzice, trzy siostry i nasz dwóch braci ja jestem najmłodszym w rodzinie. Ojciec był policjantem w R.P. matka gospodynią domową. W dniu 10 kwietnia 1940 r. ja jako chłopak 13 letni miałem za zadanie wieczornie dyurować w pobliżu Sel Rady. Celem mego dyurowania było poinformowanie rodziców w razie by się pojawili w Sel Radzie NKWDcisze i w dniu 10.04.1940 w około godz. 20-tą przyjechało dwóch NKWD wozili do Sel Rady i po jakiejś chwili wyszli i "terazystura" "holony Sel Rady" i udali się w drugi koniec naszej miejscowości gdzie mieszkała Ter rodzina Polcyjna ja udałem się z ich pomocą za nimi z chwałą wyprowadzenia z domu policjanta Pana Rusina. Ja też się udałem do mojego domu aby zawiadomić że NKWD zabrali P. Rusina. Ja gdy przybiegłem do domu i powiadziłem co się dzieje że NKWD idzie do nas, ojciec bez namysłu ukraść się szybko i wyszedł jak przyszło NKWD to ojciec już nie było i od tego czasu ojciec się ukrywał aż do wybuchu wojny Niemiecko-Sowieckiej. W roku 1945 ojciec uciekał przed Sowietami i został aresztowany przez UB w Nowym Sączu pod zarzutem odstąpienia od narodowości polskiej gdzie przebywał 32-miesięcy z czego ostatczony wyrok brzmiał że został uniewinniony i zwolniony ale już jak się okazało śmiertelnie chorego, i przebywał w szpitalu w Nowym Sączu. 1948: w tym ojciec się odmówił

2. i chorego zabralismy do domu w tym czasie wrota
miejscowości juz na Dolnym Slasku 14 marca
1948 r. ojciec zmarł i został pochowany w scianowie na
cmentarzu parafialnym, matka zmarła 24 grudnia 1946 r
pochowana na wspulnym grobie z ojcem. Do 13 kwietnia 1960 r
NKWD robilo wyjazdy i w dzień i w nocy z ojcem ja ojca
od chrzci i cioci nie widziałem aż do lutego 1948 r.
W 1960 r z 12-13 kwietnia w nocy przyjeżdżali dwójka NKWD w
towarystwie władz miejscowych i znowu pytanie o ojca
a później oznajmili nam że zostajemy przesiedleci
na Tuszyn ziem i karano się pakować. Jedną z NKWD i
jedną przedstawiciel miejscowej sel Rady wyszli na przystanku
kniej udali się do P. Kusica co później się okazało pra-
widą. Po jakim czasie NKWDziście sprawdzili stan rodziny
brakowało brata i siostry najstarszych z rodziców brat
też uciekł z domu po tym jak przychodził za ojcem i też
się ukrywał, siostra pracowała w dworze ale nie miała
tam stałego zamieszkania też później się ukrywała bo
przyjeżdżało NKWD do zakładu pracy tak że trójka rodziców
rodziny umiarkie zsyła. Nas ewidentnie mamy dwie siostry i
mnie wywierdnie. jak mogły tak powiedzieć że ten NKWD
co nas zabierał to był dobry człowiek bo chociaż w pie-
dszych jego wypowiedzi było że za pół godziny mamy
być gotowi spakowani, po jakim czasie mama zapytała
go co można zabrać ze sobą, odpowiedź tak pół tony
że bierzcie wszystko bo tam gdzie was zamieszka to
przynajmniej możecie mieć ale nie za nich nie kupicie
co okazało się prawdą, o godz. 6⁰⁰-6³⁰ wyruszyliśmy

3.
z domu furmankami do stacji kolejowej Otkan od
mojej miejscowości do Winnik koło Lwowa na drodze
już czekał na nas podziwca P. Rusinow. Na stacji w
Winnikach stały już w pełni przygotowane wagony t.z.
bydłej drzwi i okna były po zabijane na głucho i na
dodatek okna wagonu były zamontowane druciem koloz
stym, wewnątrz były zrobione prętowe przegrody oraz
na środku wagonu był wycięty otwór do celów fizjologicz-
nych. W wagonie było nas 32 osób w tym dużo małych
dzieci. Pierwszy postój naszego transportu był w Tarupolu
gdzie uzupełniano transport. Tu po wielkich prośbach
z NKWD pozwolono nam wabrać wody pitnej wypu-
ścić po 4-ry osoby z wagonu i to przeważnie dzieci
takich jak ja. Byłem w tym czasie z Tarupola wyrusz-
ającym w poje dzienny tak że granicę R.P. przekracaliśmy
w dzień co było strasne bo ludzie nie wiedzieli co mogą
z sobą robić tego przewiezienia nie da się opisać bo był
krzyk, płacz, pisk, śpiew, pieśni narodowych i kościelnych
dziś nie można tego opisać co się działo w całym transpo-
rze. Podczas z domu na dzień stawała się bardzo niezłomna
smrod i koniec dał się odczuwać co dzień to gorzej w oświe-
całej podnocy podano dwa razy jakas zupę rybną i
"kipiatok", woda przygotowana. Pamiętajm że z naszego
transportu ktoś zmarł, nie i gdzieś na fakcie stacji
nie udało się pozwolić zwłoki pochować i to przy torach
kolejowych. Podróż trwała dwa tygodnie zamierzano nas
do K.S.R.R. Aktywistiska obł. stacja kolejowa Diarun, tu
rozładowano część transportu a drugą część przewieziono

dalej, tu jednowano po kilka nasze rodzinie sa same
czynnosc i rozwarow po kolektorach, nas kilka dziesiat
rodzin zabrano z wagonow i umieszczono w kinoklacie
gdzie spędziliśmy jedną noc. Następnego dnia przyjechi
samotność i rozwarow pozostałych po innych odleglejszych
kollektorach nas i zamieszono do kolektoru o 60 km od
Dzuruna zamieszkałego przez ludność Karacką tam
zakwaterowano nas w ilosci 10-ć rodzin w szkole władz
kollektoru nie wyrazali zgody na nasz przyjazd w tej miej-
scowosci, i znow na drugi dzien przyjechal samochod i
powinął całą grupę dalej do innego kolektoru też zamiesz-
kałego przez Karacków. W tym kolektorze znow zakwaterowano
nas w szkole przez trzy dni mieszkaliśmy w tej szkole
gdzie jednoczesnie odbywały się lekcje, w tym że kolektorze
był jedynym nie zamieszkałym w którym z ludności mogło
by zamieszkać trzy rodziny, dom "lepianka" bez szyb w
oknach i bez drzwi i znow plac i szlochanie jak tu zyc.
Na nasz szorstkie jeden z kierowców powiedzial że jak się
skonczy rozwarow przesiedleńców to on przyjedzie i
zabierze nas do kolektoru mieszanego gdzie mieszkaja
ruscy i karacki i że są tam wolne domy no i tak się
stalo po paru dniach przyjechal ten że kierowca i zabral
nas wszystkie rodziny do kolektoru im. Budionny o 85 km
od Dzuruna. W tym kolektorze zamieszkałymi w lepiance
na skraju woski chociaz szyb w oknach nie było ale drzwi
były własnymi wyotkami doprowadziliśmy tą lepiankę do
urządności mieszkarnie około 15 mi zamieszkało nas
10 osób, P. Panluch losoly dwie Pani bez dzieci i 2 niedźwiedzi